

Kultura protestu i jej język

Od dłuższego już czasu przedstawiciele różnych dyscyplin naukowych, artyści i aktywiści zastanawiają się nad fenomenem kultury obywatelskiej, łączonej zarówno z ruchami protestu, jak też z różnymi oddolnymi inicjatywami mającymi prowadzić do istotnych transformacji społecznych. Zazwyczaj – jakkolwiek nie zawsze – chodzi tu o jednostkową i wspólnotową emancypację. Bunt oraz rewolucje, do których mogą one prowadzić, wynikają z niezgody na działania władz, z niezadowolonia ze sposobu rządzenia, z nierówności, zniewolenia, uciemnienia, marginalizacji. Na ogół sprzeciw początkowo wyrażany jest w hasłach pojawiających się w przestrzeni miast. Napisy i obrazy na murach, slogany na transparentach, a także okrzyki wznoszone podczas manifestacji zaliczyć należy do pokojowych form kultury protestu. Hasła wzywające rządzących do rezygnacji z planowanych czy podjętych już decyzji, nawet jeśli zawierają wyrażenia powszechnie uznawane za obraźliwe, nie są w żaden sposób porównywalne do walk ulicznych. Takie zwroty jak „wypierdalać” stanowią werbalny gest poparcia dla osób, których fundamentalne prawa, w tym swobodę samostanowienia, usiłuje się urzędowo ograniczyć. Mamy tu do czynienia z okazywaniem solidarności – rozumianej jako „poczucie wspólnoty i współodpowiedzialności wynikające ze zgodności poglądów oraz dążeń”. Zarówno „spacerem”, jak i okupowaniu przestrzeni z banerami lub instalacjami artystycznymi, daleko jest do bitew ze służbami porządkowymi, barykad, butelek zapalających (tzw. koktajli Mołotowa), wzniesienia ognia w budynkach administracji publicznej czy obiektach o charakterze sakralnym. Wojna na hasła toczy się w wymiarze symbolicznym, a nie fizycznym. Warto zwrócić uwagę, iż uważane powszechnie za wulgaryzm słowo „wypierdalać” oznaczające „wynosić się”, „odejść” pokrewne jest terminowi „odpierdolić się” czyli „odczepić się od kogoś”, „dać spokój”. Pokrewieństwo to ujawnia rzeczne poczucie wspólnoty z osobami, których podstawowe prawa są pogwałcane. Próby wskazywania, że slogany typu „wypierdalać” są obraźliwe i uderzają w czyjeś poczucie godności, że nie powinny mieć miejsca w przestrzeni publicznej, że obniżają standardy debaty politycznej, to nic innego jak mistyfikacja – rodzaj masowej manipulacji polegający na „przewektorowaniu” wartości i odwracaniu uwagi od właściwego znaczenia komunikatów. Władza jednocześnie stawia się w pozycji ofiary, podmiotu obrażanego przez manifestantów, poniżanego, pokrzywdzonego, niemalże prześladowanego. Protestujące, które upominają się o wolność

i równość (wprowadzana ustawa antyaborcyjna dotyczy bezpośrednio nieco ponad połowy populacji – *de facto* to tylko kobietom odbiera się możliwość decydowania o własnej biologii czy ciele), przedstawiane są jako wulgarne i agresywne uliczne awanturniczki. Hegemonicznie stara się je w ten sposób zdyskredytować i wykluczyć z dyskusji, ustawiając tym samym rację w sporze po stronie rządzących (pokolenia około 70-letnich mężczyzn). Choć środkowoeuropejskie doświadczenia historyczne drugiej połowy dwudziestego stulecia winne wyczuwać nas na wszelkie próby ograniczenia wolności będącej naczelną jakością i wartością ludzkiego bytu, to jednak idea praw człowieka nie znajduje w tej części kontynentu zbyt dużego uznania. Władzom wciąż stosunkowo łatwo przychodzi kwestionowanie obywatelskiej równości. Powoływanie się na wulgarność języka może przykryć społeczny konflikt zogniskowany na niezgodności prawa stosowanego z przynależną każdemu człowiekowi godnością i swobodą samostanowienia. „Wypierdalać” to wyraz niezadowolenia, który zapewne pozostanie symbolem fali protestów, jakie miały miejsce w Polsce jesienią 2020 roku.

https://uni.wroc.pl/kultura-protestu/?fbclid=IwAR3BMEtkolf07gZOXQ_S-ZZxfdXVx-a4AKOcmra-J4QNY9St1OFdXzrVTTYA